



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 14 marca 1937 r.

Godz. 7. Msza, św. — ks. Proboszcz, nauka — ks. Weber.

Godz. 9. Msza św. — ks. Weber, nauka — ks. Proboszcz.

Godz. 11. Suma — ks. Proboszcz, kazanie — ks. Weber.

Godz. 15. Gorzkie Żale z kazaniem pa-syjnym.

Ruch w Parafii.

Niedziela 14-go b. m. K. S. M. Żeńskiej urządzają przedstawienie amatorskie w sali „Sokolni“ kopalnianej „Hr. Renard“. Tytuł sztuki: obraz Najsw. Marii Panny. Przedstawienie religijne i bardzo pouczające. Zachęcam i bardzo proszę, by parafianie przybyli na to przedstawienie.

Wtorek, zebranie o godz. 7 wieczorem I zastępu K. S. M. Męskiej. Wtorek, zebranie o godz. 4 po poł. II zastępu Krucjaty Eucharystycznej dziewcząt.

Sroda, zebranie o godz. 7 wieczorem K. S. M. Żeńskiej.

We wtorki i w czwartki o godz. 6-ej lekcja śpiewu kościelnego dla Krucjaty Eucharystycznej dziewcząt i chłopców.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Czarnecki Leszek, Kidawa Jan i Krawczyk Wanda.

Zapowiedzi:

Stanisław Gil wdowiec z Wiktorią Wędróna p. ob. z par. tut.; Bolesław Jagiełło k. z Sosnowca z Cecylią Wawrzyn p. z par. tut.; Jan Słęzak k. z Zofią Wilk p. oboje z par. tut.; Feliks Litewka k. z Martą Salamon p. oboje z par. tut.; Roman Wieczorek k. z par. tut. z Janiną Biedra p. z Pogoni tamt. par.; Jan Woźniak k. ze Stanisławą Mol p. ob. z par. tut.; Zygmunt Michalski k. z par. tut. z Antoniną Wonner z Sosnowca tamt. par.; Józef Krzysztofowczyk k. z par. Nivka z Janiną Bielecką z par. tut.; Tadeusz Miklas k. z Natalią Cwiek p. ob. z par. tut.; Julian Słabowski k. z Anną Zegadło p. ob. z par. tut.; Władysław Marcinkowski k. z Anną Dziubdziela

p. ob. z par. tut.; Andrzej Krzywdziński k. z par. tut. z Marianną Kruczek p. z Sosnowca tamt. par.

Zmarli:

Stanisława Koszera lat 38, Jan Kidawa dni 18, Maksymilian Bajer lat 86, Zofia Jaworek lat 80, Marcin Borowy lat 60, Eleonora z Czarnieckich Srokoszowa.

Pieśni:

- 1) Pozwól mi Twe męki śpiewać.
- 2) Kto jest sługą Matki świętej.
- 3) Ludu mój ludu cóżem ci uczynił.

Miłość Jezusowa umie przemieniać grzechy nasze w źródła łaski bożej.

Niemożliwą jest rzeczą, by Serce Jezusa odepchnęło duszę, która chce się z Nim pojednać. Zacheusz, Magdalena, cudzołożnica, Samarytanka, św. Piotr, dobry łotr, którzy otrzymali odeń tak hojne przebaczenie, są zaledwie małą częścią tego niewyczerpanego źródła miłosierdzia i czułości, którym jest jego Boskie Serce dla biednych grzeszników. Dlatego więc pragnie P. Jezus udzielić swego przebaczenia skruszonemu grzesznikowi, aniżeli grzesznik otrzymać to przebaczenie.

Opowiada stara chrześcijańska tradycja, że, gdy pewnego dnia św. Hieronim trwał na modlitwie przed Krucyfiksem P. Jezus zapytał go z krzyża:

— Hieronimie, czy chciałbyś mi złożyć podarek?

— O tak, mój Panie, ja Ci składam w darze wszystkie moje pokuty, jakie podejmowałem w tej mojej pustelni. Czy jesteś z tego zadowolony?

— Chciałbym czegoś więcej.

— A więc dobrze, oddaję Ci wszystkie moje trudy i wszystkie dzieła napisane przeze mnie w tym celu, by ludzi z Tobą zapoznać i skłonić ich do ukochania Ciebie, Panie. Czy jesteś z tego zadowolony, Jezu?

— Czy nie miałbyś dla mnie jeszcze piękniejszego podarku?

— Ale cóż innego mógłbym Ci dać, o Jezu, ja, który jestem cały pełen nędzy i grzechów?

— A więc dobrze, daj mi swoje grzechy, abym je mógł raz jeszcze zmyć moją Krwią i odczuć poraż drugi boską radość przebaczenia ci ich.

Czytajcie, co w tym względzie napisano w żywocie Siostry Benigny Konsolaty:

„Grzechy, raz odpuszczone, zamieniają się dla duszy, która je popeliła, w źródła łaski, ponieważ są wiecznymi źródłami pokory“. To wszystko współpracuje w udoskonaleniu takiej duszy, nawet jej niedoskonałości stają się w moich boskich rękach niejako drogimi kamieniami, ponieważ zamieniam je w akty pokory, do której prowadzę tę duszę...

Gdyby ci, którzy budują domy, mogli zamienić gruzy, odpadki i wszystko, co przeskądza, na materiał budowlany, jacy byłiby szczęśliwi!.. Otoż dusza wierna może tego dokonać przy mojej bożej pomocy i najcięższe nawet przewinienia stają się wtedy kamieniami fundamentalnymi gmachu jej świętości“.

Razu pewnego ta święta zakonnica postawiła na arkuszu papieru, na którym pisała, metalową figurkę Jezusa. Nagle wskutek lekkiego poruszenia figurka przewróciła się i spadła. A wtedy ona, podniósłszy ją natychmiast, ucałowała Pana Jezusa i rzekła:

— Gdybyś nie upadł, o Jezu nie otrzymałbyś tego pocałunku.

— Tak samo bywa, moja Benigno! ilekroć popelnisz jaki grzech nieświadomie, nie obrażasz mnie wtedy; ale akt pokory, jaki czynisz po tym i akt miłości, czynisz z całą świadomością i to jest dla mnie jak gdyby twój pocałunek, którego nie dałabyś mi, gdybyś nie była popeliła owej, niedoskonałości.

„...Moja miłość żywi się pochłanianymi nędzami i duszą, która mi ich więcej przynosi, byleby to czyniła ze skruszonym i upokorzonym sercem, więcej mi się podoba od innych, ponieważ daje mi więcej okazji do wykonywania mojego urzędu dobrego Zbawiciela. Ale teraz chcę ci powiedzieć coś ważnego, moja Benigno, streszczając w krótkich słowach wiele głębokiej treści, że mianowicie: dusza nigdy nie powinna obawiać się Boga, że Bóg jest zaw-

sze gotowy okazać jej swoje miłosierdzie i że największa przyjemność, jakiej może zakosztować Serce twojego Jezusa, pochodzi z tego, że może przyprowadzić do swego Ojca Przedwiecznego możliwie jak największą liczbę grzeszników. To są tytuły do mojej chwały, Benigno, to są moje klejnoty. Ach! ja bardzo kocham biednych grzeszników. Słuchaj, pociecho moja, napisz to wszystko, jeżeli chcesz sprawić mi wielką przyjemność, to uwierz w moją miłość, jeżeli chcesz sprawić mi jeszcze większą przyjemność, to uwierz jeszcze mocniej w moją miłość; a jeżeli chcesz sprawić największą przyjemność, to niechaj nie zna żadnych granic twoja wiara w moją miłość“.

Ach! gdyby wszyscy biedni grzesznicy czytali i myśleli o tych czułych wyznaniach miłosiernego Sarca Jezusowego, musieliby i oni, zamiast rozpatrzeć, powtórzyć z wielką powiernicą Najśw. Serca, anielską Siostrą Benigną te słowa:

„Ja się cieszę, że jestem zbiorom nędzy, przepaścią nędzy, że jestem samą nędzą, bo w ten sposób daję Ci możność, o Jezu okazywania mi Twego Miłosierdzia“.

O Jezu, przebac nam te zniwagi, które grzechami naszymi wyrzadziliśmy Twemu najczulszemu Sercu i udziel nam z nieskończonej Swojej Dobroci i Miłosierdzia, abyśmy Cię już nigdy więcej nie obrażali, lecz żebyśmy Cię zawsze kochali z całym zapalem naszej duszy.

Pamiętaj, o Jezu jeżeli to prawda, że przepaść przyżywa przepaść, tedy przepaść naszej nędzy wzywa niezgłębioną przepaść Twojego nieskończonego Miłosierdzia.

Nie chcę księży.

To wydarzenie, którego szczegółów nie możemy podać z ważnych powodów, miało miejsce 4 stycznia 1912 roku w jednym z miast w północnych Włoszech.

Wyczerpany gruźlicą, która była następstwem złego życia, gaś powoli 23-letni młodzieniec ku wielkiej boleści swoich rodziców, którzy na próżno próbowali wszystkich sposobów, by go nakłonić do przyjęcia przed śmiercią ostatnich Sakramentów Świętych.

Znajdując się w Kolegium jako chłopiec, odprawił z wielką pobożnością nabożeństwo dziewięciu piątków ku czci Najśw. Serca, ale po tym, porzuciwszy kościół i Sakramenta, oddał się gorszącemu życiu. Początkowo pracował w banku trwoniąc na rozpustę wszystko, co zarabiał, póź-

niej porzucił ojczyznę, by udać się do Anglii, gdzie był kelnerem, by sobie zarobić na życie. Wreszcie po wielu przygodach, dotknięty chorobą, która miała sprowadzić go do grobu, powrócił na łono rodziny.

Biedny młodzieniec! z sumieniem obciążonym tylu grzechami miał la-
da chwila runąć w przepaść swego ostatecznego zatracenia i nie tylko, że nie myślał o tym, by szczerze nawrócić się do Boga, ale w dodatku z gniewem odrzucał namowy dobrych ludzi, chcących go skłonić do pojednania z Bogiem. Czuwało jednak nad nim najmiłosierniejsze Serce Jezusa, które obiecało, że będzie zbawieniem tych, co odprawiają nabożeństwo dziewięciu piątków, a więc nie mógł pójść na wieczną zgubę.

Pewien kapłan, dawny kolega chorego z czasów kolegialnych, z tytułu przyjaźni, napewno pod nadźchnieniem Najśłodszego Serca Jezusowego, złożył mu wizytę i w grzeczny sposób starał się go nakłonić do tego, by się pojednał z Bogiem.

— Jeżeli nie masz nic więcej do mówienia — przerwał biedny umierający — to możesz sobie iść... Jako przyjaciela przyjmuję cię, ale jako księdza — nie; idź precz, nie chcę księży!...

Sługa boży stara się dorzucić jakies dobre słowo, by go uspokoić, ale wszystko na próżno.

— Skończ już raz, powtarzam; nie chcę księży... idź precz!...

— Dobrze, jeżeli chcesz, abym sobie poszedł, żegnam cię, mój biedny przyjacielu! — i skierował się ku wyjściu.

Ale, gdy już miał przekroczyć próg mieszkania, zwrócił raz jeszcze swój wzrok pełen współczucia w stronę konającego i rzekł:

— Będzie to pierwszy wypadek, że „Wielka Obietnica“ Najświętszego Serca nie sprawdzi się...

— Co powiadasz? — pochwycił konający nieco spokojniejszym głosem.

A pobożny kapłan, wracając do łóżka, zaczął mówić ze słodyczą:

— Powiadam, że byłby to pierwszy wypadek, w którym nie spełniałaby się „Wielka Obietnica“, jaką uczyniło Najświętsze Serce Jezusa, gdy przyrzekło, że udzieli łaski dobrej śmierci tym wszystkim, którzy za życia odprawili nowennę Komunii w pierwsze piątki miesiąca.

— A cóż to ma do mnie?

— Ach! pytasz, co ma do ciebie? A nie pamiętasz, drogi przyjacielu, że przyjmowaliśmy razem w kolegium te Komunie w pierwsze piątki? Wówczas czyniłeś to ze szczerą po-

bożnością, bo wtedy jeszcze kochałeś Najświętsze Serce Jezusowe.

I chciałbyś teraz opierać się Jego łasce, gdy ci ofiaruje przebaczenie z nieskończonego swego miłosierdzia?

Gdy kapłan mówił, umierający płakał, a gdy tamten skończył, rzekł doń, łkając głośno:

— Przyjacielu dopomóż mi! ty mi dopomóż: nie opuszczaj biednego i nieszczęśliwego człowieka! Idź i zwołaj jednego z Kapucynów z pobliskiego kościoła.

Przyjął z budującą pobożnością Święte Sakramenta i w kilka dni później umarł, błogosławiąc Sercu Jezusowemu, pełnemu miłosierdzia, które w ten sposób dawało mu pewny znak wiecznego zbawienia.

Akt strzelisty: Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie moja nadzieja! (300 dni odpustu za każdym razem).

Poświęcenie rodzin Sercu Jezusa.

Poświęcenie rodzin Najświętszemu Sercu jest nabożeństwem, którego pragnął sam Jezus, uczynił bowiem najbardziej pocieszające obietnice rodzinom Jemu poświęconym. „Błogosławić będę domy, w których obraz mego Serca będzie umieszczony i czczony — zesłę pokój do tych rodzin — będę błogosławił z wylewem łask wszystkie ich przedsięwzięcia — będę dla nich pewną ucieczką w życiu, a szczególnie w godzinie śmierci“.

By dokonać tego poświęcenia, należy postarać się o obraz Najśw. Serca, możliwie najpiękniejszy, dać do poświęcenia kapłanowi i po ustawieniu go na zaszczytnym miejscu w domu, dokonać przed nim poświęcenia całej rodziny.

Gdzie to jest możliwe, dobrze będzie, jeżeli przy tej ceremonii będą obecni wszyscy członkowie rodziny, a gdzie to jest niemożliwe, niech przyjdzie kto może: poświęcenie jest zawsze ważne.

Ileż łask nawet nadzwyczajnych raczyło udzielić Boskie Serce tym rodzinom, które Go przyjęły pod swój dach rodzinny, poświęcając Mu się całkowicie! Pomoc w krytycznych warunkach, zażegnanie niebezpieczeństw, stłumienie waśni, a nade wszystko nawrócenie do wiary niezliczonej liczby dusz — są dowodem prądziwości obietnic, uczynionych przez Boskiego Zbawiciela tym, którzy mają nabożeństwo do Jego Najświętszego Serca.